

## Układ Warszawski wiecznie żywy



**"22.10.1982 r. Pierwszy sekretarz KC PZPR gen. armii Wojciech Jaruzelski spotkał się z przewodniczącymi delegacji na posiedzenie Rady Wojskowej Państw Układu Warszawskiego"**

(c) ADM / CAF / IRENEUSZ SOBIESZCZUK

**Mimo wielu lat starań historykom z międzynarodowego projektu badań nad dziejami NATO i Układu Warszawskiego nie udało się uzyskać dostępu do polskich archiwów wojskowych. Powodem jest wciąż obowiązujące porozumienie pomiędzy państwami nieistniejącego Układu Warszawskiego, którego Polska przestrzega z nadzwyczajną skrupulatnością.**

Gdy na początku 1999 roku amerykański historyk czeskiego pochodzenia prof. Wojtech Mastny zwracał się do polskiego ministra obrony Janusza Onyszkiewicza o udostępnienie wyznaczonym polskim historykom niektórych wojskowych dokumentów sprzed kilkadziesiąt lat, nie przypuszczał, że jego prośba będzie miała tak burzliwą historię. Polska przecież właśnie wchodziła do NATO i można było zakładać, że ochoczo włączy się w koordynowany przez prof. Mastnego międzynarodowy program badań porównawczych NATO i Układu Warszawskiego (angielski skrót - PHP). Program, którego celem jest odtajnienie, prezentacja i ocena tych dokumentów dawnego Układu, nie mających już znaczenia operacyjnego, a mogących pokazać przynajmniej część prawdy o

roli poszczególnych państw.

Odpowiedź Onyszkiewicza, a raczej odpisującego w jego imieniu płk. Henryka Porajskiego z Zarządu Ogólnego Sztabu Generalnego nie pozostawiała jednak wątpliwości.

Na udostępnienie tych dokumentów nie pozwala Polsce porozumienie z 1991 roku o rozwiązaniu Układu Warszawskiego. Konkretnie art. 3 protokołu o uchyleniu porozumień zawartych w ramach Układu Warszawskiego oraz rozwiązaniu jego organów i struktur, podpisanego 25 lutego 1991 roku. Artykuł ten zakłada - argumentował płk Porajski - że dokumenty otrzymane przez Polskę od Zjednoczonego Dowództwa Układu Warszawskiego nie mogą być przekazywane państwom trzecim i publikowane, chyba że sygnatariusze podpiszą kolejne porozumienie w tej sprawie.

"Nieprzestrzeganie przez Rzeczpospolitą Polską procedur związanych z realizacją porozumień międzynarodowych mogłoby zostać uznane przez partnerów zagranicznych za brak wiarygodności oraz nasuwać obawy co do postępowania w przyszłości" - napisał przedstawiciel MON w liście do prof. Mastnego.

### **Nie pomogło wstawiennictwo Nowaka**

Mastny jednak nie rezygnował. Poprzez swoich przedstawicieli nagabywał kolejnych ministrów, naciskał w polskim MSZ. Z podobnym skutkiem. Wreszcie na początku tego roku zwrócił się po raz kolejny z oficjalnym pismem do szefa MON Jerzego Szmajdzińskiego.

Argumentem na rzecz ponownego wniosku była nieco inna sytuacja polityczna niż w 1999 roku. Polska była już od kilku lat członkiem NATO, a także stała się jednym z najbliższych sojuszników USA w okresie kampanii irackiej.

"Uważamy, że pomimo zawartego 25 lutego 1991 roku porozumienia pomiędzy członkami nieistniejącego Układu Warszawskiego, że do tych dokumentów nie może mieć dostępu strona trzecia, dokumenty te powinny być teraz ujawnione i udostępnione dla badań historycznych. Bo przecież byli członkowie Układu Warszawskiego stali się obecnie członkami NATO" - pisał więc Mastny. I dodawał: "Niedostępność polskich archiwaliów, dotyczących roli Polski w Układzie Warszawskim, stanowi kontrast z pełną dostępnością podobnych materiałów w archiwach niemieckich czy czechosłowackich".

Tym razem list prof. Mastnego został polecony szefowi MON przez samego Jana Nowaka-Jeziorańskiego, który przekonywał Jerzego Szmajdzińskiego, iż Mastny i jego zespół "otoczony jest dużym szacunkiem w skali globalnej", więc prośba historyka "zasługuje na życzliwe załatwienie".

Jednak nawet i to nie pomogło. Jerzy Szmajdziński, podobnie jak jego poprzednicy, okazał się niewzruszony i nie wydał zarządzenia, pozwalającego usunąć klasyfikację z materiałów interesujących PHP, choć zostały one w liście precyzyjnie wskazane.

Argumentacja była niemal identyczna, jak w odpowiedzi na list do Onyszkiewicza sprzed czterech lat. Tym razem odpowiadał szef Centralnego Archiwum Wojskowego komandor Waldemar Wójcik. Użyto nawet tych samych sformułowań. Podobnej treści list otrzymał zresztą Nowak-Jeziorański od dyrektora sekretariatu ministra obrony gen. Witolda Szymańskiego.

### **To była cena za rozwiązanie Układu**

Były szef MON Janusz Onyszkiewicz przypomina sobie list prof. Mastnego. Zaznacza, że zwrócił się wtedy w tej sprawie do MSZ, które odpowiedziało negatywnie, powołując się właśnie na traktat z 1991 roku.

- Klauzuli z dokumentów, o które prosi prof. Mastny nie można zdjąć, bo to jest umowa międzynarodowa. Można ją zignorować, ale niesie to ze sobą określone konsekwencje - mówi Onyszkiewicz. - Jesteśmy jednak porządnym państwem i jeśli nie ma nadzwyczajnego uzasadnienia, nie powinno się od takich umów odstępować - dodaje. Dlaczego jednak taką umowę w ogóle zawarto? - Trzeba pamiętać, że był to rok 1991, przed nami było rozwiązanie delikatnej sprawy wyprowadzenia wojsk radzieckich z Polski - przekonuje były minister.

- Wtedy warto było zapłacić taką cenę za gładkie rozwiązanie Układu Warszawskiego - wtóruje mu następca na stanowisku ministra obrony Bronisław Komorowski.

- To jest stara zasada - jeżeli strony układu zastrzegły sobie tajność - jednostronnie tego naruszyć nie można - podkreśla dyrektor archiwów MSZ Marek Sędek. - Żeby to porozumienie uchylić, potrzebna byłaby zgoda wszystkich sygnatariuszy lub ich spadkobierców.

### **Można narazić się WSI**

Polscy historycy dopatrują się jednak także innych przyczyn wstrzeźliwości wojskowych w udostępnianiu materiałów archiwalnych. - Myślę, że można tu mówić o typowo wojskowej lojalności wobec tych, którzy podpisywali dokumenty Układu Warszawskiego, a których ujawnienie dziś tych dokumentów mogłoby skompromitować - mówi historyk prof. Andrzej Paczkowski. Jego zdaniem prośba prof. Mastnego mogłaby zostać spełniona, a polskie siły zbrojne nie poniosłyby z tego powodu uszczerbku - sam zresztą interweniował w tej sprawie u Onyszkiewicza. - Przecież tutaj chodzi raczej o dokumenty o charakterze politycznym - przekonuje.

Paczkowski uważa też, że niemoc cywilnych ministrów obrony w tej sprawie to jeszcze jeden przykład słabości cywilnej kontroli nad armią. - Myślę, że można tu mówić o pewnego rodzaju lęku przed generałami - mówi. - Wojsko mocno strzeże dostępu do materiałów archiwalnych, a cywilne kierownictwo resortu to akceptuje - dodaje.

Polscy historycy oczywiście otrzymywali wgląd w różnego rodzaju wojskowe materiały z okresu PRL, czasem nawet te utajnione, ale na ogół odbywało się to w sposób nieformalny. Dzięki temu jednak wiadomo, jakich "sztuczek" dopuszczają się wojskowi archiwiści, by np. nie udostępnić dokumentów, które wytworzone zostały przed 30 laty i nie mają klauzuli tajności - w świetle prawa powinny więc zostać udostępnione. Po prostu dokumenty starsze są często katalogowane razem z nowszymi, nie mającymi 30 lat i cały zbiór staje się tym sposobem niedostępny. Do ciekawszych dokumentów, które dotąd nie ujrzały światła dziennego, należą np. te dotyczące akcji pod kryptonimem "Wisła" z początku lat 60. W ramach tej akcji w Polsce zainstalowana została radziecka broń jądrowa. - Oczywiście, ujawnianie pewnych dokumentów nie podoba się osobom związanym z poprzednim porządkiem - przyznaje Komorowski. - Ale można też dyskutować, czy dobre skutki miałyby rozpisywanie się obecnie o Polsce jako aktywnym uczestniku agresywnych planów Układu Warszawskiego.

- Żadna instytucja nie lubi udostępniać swoich archiwów, wojskowi też nie robią tego chętnie - dodaje Janusz Onyszkiewicz.

Czym może się skończyć próba nadmiernego otwarcia wojskowych archiwów, przekonał się zresztą sam Komorowski. Pod koniec swojego urzędowania, w 2001 roku, postanowił odtajnić dokumenty wojskowe dotyczące sierpnia 1980 roku. Dokumenty ujawniono i zaprezentowano na konferencji prasowej, ale wobec Komorowskiego... wszczęły postępowanie Wojskowe Służby Informacyjne.

WSI odgrywały zresztą kluczową rolę także w sprawie wniosku prof. Mastnego. Po jego liście do ministra Szmajdzińskiego z początku tego roku, pierwszą odpowiedź na wniosek amerykańskiego historyka przygotował szef WSI gen. Marek Dukaczewski. W liście do szefa Sztabu Generalnego gen. Czesława Piątasza użył tych samych argumentów, z którymi prof. Mastny mógł się zapoznać we wszystkich otrzymanych listach - że porozumienie z 25 lutego 1991, że wiarygodność międzynarodowa Polski itd.

### **Co ujawnili za granicą?**

Kluczowym argumentem Mastnego jest twierdzenie, że w innych krajach dawnego Układu Warszawskiego udostępniono związanym z jego programem historykom niezbędne dokumenty

- najwięcej otrzymali oni w Czechach, na Węgrzech i w Niemczech. Jak pisze, dostępny jest archiwalny zasób czechosłowackiego MON do roku 1972, a za specjalnym pozwoleniem dla badaczy PHP także archiwalne zasoby z lat 1972 - 1989. Na Węgrzech udostępniono dokumenty MON do 1978 roku, a dokumenty z lat 1978 - 1989 badaczom PHP za specjalnym pozwoleniem.

Polscy urzędnicy jednak w to powątpiewają. - Jak coś udostępniono, to stało się to niezgodnie z prawem. Jak nie zobaczę, nie uwierzę - mówi zastępca dyrektora Centralnego Archiwum Wojskowego Andrzej Żak. - Czy można sobie np. wyobrazić, że Bułgarzy udostępniają np. dokumenty wyjaśniające hipotetyczną rolę ich wojskowych służb specjalnych w zamachu na papieża? - pyta retorycznie.

Jednak dyrektor Centrum Badań Historii Zimnej Wojny w Budapeszcie Csaba Bekes zapewnił "Rz", że informacje o dostępności są prawdziwe, a węgierscy badacze mają wgląd w niemal wszystkie wojskowe dokumenty sprzed 1978 r. Niedostępne ze względu na bezpieczeństwo państwa jest mniej niż 5 proc.

Zdaniem Bronisława Komorowskiego, który również nie wierzy, że inne kraje dawnego UW formalnie odstąpiły od porozumienia z 1991 roku, "w grę może wchodzić pewien margines swobody w kwalifikowaniu dokumentów jako krajowych, a nie dotyczących Układu Warszawskiego". Czy zatem u nas coś takiego nie jest możliwe?

Onyszkiewicz przyznaje, że obecnie Polska jest w innej sytuacji niż np. w 1999 roku, więc dostępność dokumentów wojskowych sprzed 1989 powinna być większa. Także Andrzej Żak przekonuje, że gdyby ktoś złożył odpowiednio umotywowany wniosek, iż np. pisze pracę o organizacji LWP, miałby szanse na otrzymanie odpowiednich dokumentów z całego okresu 1949 - 1989. Zaznacza, że część dokumentów wojskowych znajduje się w Archiwum Akt Nowych, w zbiorze KC PZPR. Natomiast mało realne jest uzyskanie za jednym razem dostępu do takiego zakresu dokumentów, o jaki prosił prof. Mastny.

Na razie więc historycy z PHP raczej nie otrzymają w Polsce tych dokumentów, o które prosili. Z tego powodu Polska była jednym z najsłabiej reprezentowanych krajów podczas międzynarodowej konferencji PHP, jaka odbyła się w czerwcu w Norwegii.

**Piotr Śmilowicz**





## KOMENTARZ

### Ukryta historia

Nie można budować przyszłości bez poznania przeszłości. To banalne stwierdzenie w warunkach polskich nabiera innego znaczenia. Od wyborów czerwcowych i odzyskania niepodległości minęło już ponad czternaście lat. To tyle mniej więcej, ile trwa edukacja człowieka z wyższym wykształceniem. Teoretycznie nie ma przeszkód, by był to człowiek, przed którym historia współczesna nie ma żadnych tajemnic. Tak jednak nie jest. Najbardziej dramatyczne daty i procesy z powojennej historii ciągle są nie do końca wytłumaczone. Zawodowi historycy i dziennikarze ciągle odbijają się od muru chroniącego dostęp do archiwów. Powstanie PKWN, walka z PSL i Mikołajczykiem, pogrom kielecki, wywózki członków AK na wschód czy z lat późniejszych - stłumienie strajków w grudniu 1970 roku, zabójstwo działacza Studenckiego Komitetu Solidarności Stanisława Pyjasa, geneza i przebieg stanu wojennego, walka z Kościołem znane są tylko pobieżnie.

Dzisiaj "Rzeczpospolita" opisuje, że również dokumenty Układu Warszawskiego są nadal niedostępne. Na przeszkodzie stoi porozumienie z 1991 roku. Można, z pewnym trudem, zrozumieć zawarcie takiego porozumienia, ale nic nie tłumaczy jego ważności. Żadne tłumaczenia o wiarygodności i lojalności nie są przekonujące. Lata 1945 - 1989 były latami ograniczonej suwerenności, a jednym z instrumentów tego ograniczania był **Układ Warszawski**. Ukrywanie dzisiaj tych dokumentów jest ukrywaniem prawdy. Prawdy o ludziach, instytucjach, sposobach podejmowania decyzji. Prawdy o dominacji Związku Radzieckiego nad Polską, realizowanej również polskimi rękami.

Ta prawda jest na pewno bolesna, tym bardziej że żyją jeszcze ludzie, którzy tę historię tworzyli. Jeszcze bardziej jednak bolesne jest i szkodliwe ukrywanie tej prawdy. Pociąga ono za sobą nie tylko nauczanie w szkołach i na uniwersytetach zafałszowanej lub niepełnej historii, ale również relatywizm moralny zacierający granicę między złem i dobrem, prawdą i fałszem. To wszystko, co dzisiaj utrudnia zbudowanie uczciwej III Rzeczypospolitej.

**Krzysztof Gottesman**